31

Widok. Theories and Practices of Visual Culture

tytuł:
„Populus to był lud, proszę państwa". Wizualne archiwum protestów chłopskich okresu transformacji
autorka:
Magda Szcześniak
źródło:
Widok. Theories and Practices of Visual Culture 2021 nr 31
odsyłacz:
https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2021/31-wizualnosc-klas-spolecznych/populus-to-byl-lud
doi:
https://doi.org/10.36854/widok/2021.31.2464
wydawca:
Widok. Fundacja Kultury Wizualnej
afiliacja:
Uniwersytet SWPS
Uniwersytet Warszawski

słowa kluczowe:

protesty; transformacja; lata 90.; chłopi; rolnicy; historia ludowa; walka klasowa; klasa społeczna; aktywizm wizualny

streszczenie:

Artykuł poświęcony jest protestom chłopskim w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. W dominującej sferze publicznej historia ta wspominana jest niechętnie, wyparta przez pamięć transformacji jako okresu zachłystywania się kapitalizmem i budowania społeczeństwa obywatelskiego. Tymczasem protesty rolników stanowiły pierwsze tak poważne i masowe wystąpienia przeciwko neoliberalnej polityce gospodarczej. Wykorzystując kategorię badawczą "repertuarów kontestacji" (Charles Tilly), autorka analizuje podejmowane przez protestujących działania: blokady dróg, okupacje budynków rządowych, martnotrawienie jedzenia oraz przykłady chłopskiego aktywizmu wizualnego.

Magda Szcześniak - Ur. 1985. Adiunktka w Instytucie Kultury Polskiej UW, kierująca specjalizacją "Kultura wizualna". Autorka książek Normy widzialności. Tożsamość w czasach transformacji (Warszawa 2016) oraz Poruszeni. Awans i emocje w socjalistycznej Polsce (Warszawa 2023), współautorka dwutomowej publikacji Kultura wizualna w Polsce (Warszawa 2017). Dwukrotna stypendystka Fundacji Fulbrighta (2010/11, University of Rochester, Graduate Program in Visual and Cultural Studies; 2019/20, Duke University, Institute for Critical Theory) i Narodowego Centrum Nauki (grant Preludium w latach 2013-2015 oraz Sonata w latach 2018-2023). Laureatka Nagrody Naukowej "Polityki" 2017 (nauki humanistyczne) oraz stypendium Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla wybitnych młodych naukowców 2017-2020. Publikowała m.in. w „New Literary History", „Oxford Art Journal", „Journal of Visual Culture”, „Tekstach Drugich”, „Dialogu”, „Kontekstach”, „Kulturze i Społeczeństwie”, „Kwartalniku Filmowym”. Obecnie kieruje projektem badawczym Reprezentacje klas ludowych we współczesnej

polskiej kulturze wizualnej (IDUB UW).

„Populus to był lud, proszę państwa”. Wizualne archiwum protestów chłopskich okresu transformacji

> Trudno sobie wyobrazić, by w kraju, w którym nawyki z życia z przywilejami realnego socjalizmu zderzą się z agresywnym neoliberalizmem, nie doszło do „odkrycia” lewicowej argumentacji[1].
>
> Edmund Mokrzycki, 1991

12 czerwca 1990 roku indywidualni dostawcy mleka rozpoczynają blokadę dróg otaczających Mławę, w tym „siódemki” łączącej Warszawę z Gdańskiem. Ponad 500 osób żąda zapłaty za dostarczone w maju mleko oraz podwyższenia cen skupu. O wsparcie w negocjacjach z Okręgową Spółdzielnią Mleczarską apelują do Tadeusza Mazowieckiego i Lecha Wałęsy, „których popierali i [na których] głosowali”[2]. Trzy dni później rząd odrzuca postulaty rolników i upoważnia Komendanta Głównego Policji do usunięcia blokady, dopuszczając użycie przemocy wobec protestujących. Do Mławy lecą „helikoptery z oddziałami specjalnymi” i jadą „transportery opancerzone”[3]. Jak twierdzą świadkowie, do zastosowania przemocy nie dochodzi jedynie dzięki staraniom dowódcy miejscowych oddziałów policyjnych[4]. Tuż przed upływem terminu rządowego ultimatum rolnicy zawieszają blokadę, a protest kończy się po mediacjach prowadzonych przez przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsę[5]. „Dzięki ustawionym na zewnątrz budynku głośnikom [przysłuchuje się im] ponad tysiąc napierających na bramę producentów mleka”[6].



Blokada drogi w Mławie, 15 czerwca 1990, fot. Sławomir Sierzputowski / Agencja Wyborcza.pl

27 czerwca 1990 roku do Ministerstwa Rolnictwa wkracza grupa kilkuset chłopów, żądając rozpoczęcia rozmów z rządem – przede wszystkim z wicepremierem Leszkiem Balcerowiczem – o ustaleniu minimalnych cen skupu, uregulowaniu oprocentowania kredytów rolniczych i innych elementach polityki rolnej. Rolnicy zakładają łańcuchy na bramę ministerstwa i rozpoczynają okupację budynku oraz otaczających go terenów. Uczestnik strajku okupacyjnego żali się redakcji Polskiej Kroniki Filmowej:

> Jesteśmy tutaj rolnikami spokojnymi, nikomu nie zagrażamy i chociaż wicepremier Balcerowicz powiedział, że to jest niezgodne z przepisami, okupacja budynków państwowych, wobec tego panie premierze, co jest zgodne? Blokada dróg nie, budynków nie, to wobec tego my gospodarze niech siądziemy my tylko w domu i płaczmy, że jest nam źle[7].

Rządowym warunkiem przystąpienia do rozmów jest opuszczenie budynku przez strajkujących. Cierpliwość władzy znów szybko się kończy – trzeciego dnia strajku do gmachu przy ulicy Wspólnej wkracza policja i siłą usuwa uczestników protestu. „Chłopska Droga” donosi:

> Wyrzuceni z budynku rolnicy utworzyli pochód, który niosąc ze śpiewem sztandary przemaszerował przez centrum Warszawy pod pomnik Witosa, gdzie jeszcze raz popłynęły chłopskie żale pogłębione z powodu użycia siły w Mławie i teraz na Wspólnej[8].

11 lipca 1990 roku na drogi wyjeżdża „ponad 29 tysięcy traktorów, wozów konnych, urządzeń rolniczych, kombajnów i innych maszyn”, blokując przejazdy w całym kraju[9]. „Gazeta Wyborcza” pisze, że „według niepełnych jeszcze informacji rolnikom udało się zatarasować drogi w około 500 miejscach we wszystkich województwach, w tym wszystkie międzynarodowe trasy tranzytowe”[10]. Blokady trwają dwie godziny. Premier Mazowiecki „wyraża ubolewanie”, a gazety donoszą

o „nieoczekiwanie dużym poparciu akcji protestacyjnej” wśród rolników[11].



Zarejestrowane tego dnia przez uczestnika blokady materiały filmowe z wsi Łagiewniki w województwie dolnośląskim pokazują zaangażowanie w protest dużej części wiejskiej społeczności[12]. Na typowym dla technologii VHS rozmazanym i rozdygotanym obrazie wokół stojących w poprzek traktorów i ciągników widać bawiące się dzieci i kręcącą się młodzież, grupki kobiet i mężczyzn w różnym wieku, jedzących jabłka i inne przekąski, żartujących, pozujących do kamery („Piotr, do zdjęcia. Uśmiech, żeby mama widziała, że też tu stałeś”), rozmawiających oraz – w najbardziej rozemocjonowanej scenie tej oddolnej rejestracji – angażujących się w dyskusję z przedstawicielem innej klasy społecznej, mianowicie z mającym „sprawę niecierpiącą zwłoki” mężczyzną w średnim wieku, ubranym w ciemne okulary i elegancki czerwony sweter, ściskającym pod pachą piterek. Ten właściciel zatrzymanego przez blokadę samochodu wykłada otaczającym go chłopom i chłopkom bezsens wybranej przez nich formy protestu. „Drodzy państwo, po to jest prawo. Prawo jest po to, żeby zgodnie z prawem postępować” – krzyczy donośnym głosem. W trakcie sześciominutowej rozmowy, niczym w tańcu, z kilkudziesięcioosobowego tłumu w stronę mężczyzny wysuwają się kolejni partnerzy i partnerki do dyskusji, by po chwili się wycofać i oddać pole kolejnym.

Rozmowy toczące się w oddalonych 365 kilometrów od Warszawy Łagiewnikach są fundamentalne dla polskiej transformacji – wprost odnoszą się do kategorii klasowych interesów i tożsamości. „Jak nam pan powiedział, że olać pole, a nie orać, to dlaczego pan swojego biznesu nie oleje na dwie

godziny?” – pyta jeden z protestujących. „Wy macie robić biznes, a zamiast tego się buntujecie” – wykrzykuje przedstawiciel (aspirującej?) klasy średniej o chłopskim pochodzeniu („Moi rodzice też byli chłopami!”). Gdy z kolei wyróżniający się garniturem uczestnik protestu (prawdopodobnie działacz któregoś z rolniczych związków) stara się wyprowadzić go z tłumu, by przerwać coraz gorętszy spór, tamten krzyczy: „Ja tu z chłopami rozmawiam”. Na to zaś mężczyzna roboczym stroju doskakuje do niego i gniewnie woła: „Że pan to co, nie jest chłopem? Pan wygląda na chłopa. Pan co jest? Karykatura! Też pan jest chłopem. Wypchnął się w górę i co!”. Wreszcie, przedrzeźniając adwersarza, krzyczy: „Mój ojciec jest chłopem, a ja już jestem panem!”. Następuje cięcie, kamera opuszcza scenę kłótni i przenosi się na skraj blokady, gdzie dwóch odzianych w dżinsy, białe T-shirty, mokasyny i białe skarpetki kierowców TIR-ów siedzi na drodze, opierając się plecami o ciężarówkę. Kiedy zauważają, że są filmowani, pokazują do kamery środkowe palce.

***

Historię okresu transformacji można opowiedzieć na wiele sposobów. W mediach wciąż dominuje narracja o „odzyskiwaniu wolności” i budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, (trudnym) uczeniu się kapitalizmu i zachłystywaniu się konsumpcją, ewentualnie o ciemnej stronie okresu przejściowego: działalności mafii i byłej nomenklatury. Choć wzrasta liczba opracowań krytycznych wobec takich standardowych ujęć lat 90., to wspomnienia protestów społecznych – których intensywność należała wówczas do najwyższych w Europie[13] – nadal odgrywają w tych narracjach niewielką rolę[14]. Nie zostały wymazane z pamięci społecznej, ale pełnią funkcję raczej niewiele znaczącego tła.

To przeoczenie nie jest zresztą przypadkowe. Już w latach 90., zarówno w nowych, liberalnych mediach („Gazeta Wyborcza”),

jak i w formułach opowiadania zakorzenionych w systemie informacyjnym socjalizmu (Polska Kronika Filmowa), strajki i demonstracje, okupacje i blokady przedstawiane były albo zdawkowo, albo ze zjadliwą ironią, sugerującą nieuchronność dokonania się neoliberalnych zmian wprowadzanych przede wszystkim przez tzw. reformy Balcerowicza. „Blokady dróg coraz skuteczniej spychają na bok chłopskie racje, czego nie dostrzegają już tylko niecierpliwi kandydaci na Witosów” – złośliwie komentuje lektor kroniki filmowej wiosną 1991 roku. Ernest Skalski w „Gazecie Wyborczej” zrównywał jakiekolwiek ustępstwa rządu na rzecz rolników z „blokadą nie tylko dróg kołowych, lecz również drogi od komunistycznej gospodarki nakazowo-rozdzielczej do gospodarki rynkowej”. Po upadku socjalizmu nieuchronnie „chłop staje się przedsiębiorcą, […] musi za to zapłacić ryzykiem, które zawsze i wszędzie przedsiębiorca ponosi”[15]. Zbywanie argumentów protestujących nieuchronnością procesu transformacyjnego skutecznie wyciszało je na poziomie dyskursywnym, sytuując buntujące się klasy społeczne po przegranej stronie historii. Paradoksalnie liberalne media równocześnie wychwalały możliwość protestowania jako nową jakość demokratycznej sfery publicznej i krytykowały demonstrujące grupy społeczne za wysuwanie żądań względem nowej władzy. Takiego transformacyjnego fikołka retorycznego na łamach „Gazety Wyborczej” wykonuje choćby Teresa Bogucka, pisząca w 1992 roku o protestach rolniczych jako o „rozpaczliwej obronie prawa do bierności, owej bezpiecznej bezradności uczonej przez tyle lat, […] [jako] odruchu samozachowawczego lęku przed włączeniem się w rywalizację, wysiłek, ryzyko indywidualnego zmierzenia się z losem”[16]. Samoorganizowanie się – często w warunkach poważnych problemów ekonomicznych, niemal zawsze w niesprzyjającej atmosferze medialnej – staje się w tej interpretacji wyrazem nie tyle politycznej sprawczości zdominowanej klasy społecznej, ile bierności. Siedem lat później Joanna Solska opisywała protesty rolników jako „«walkę

o swoje», czyli żeby się opłacało półanalfabetom” i radziła działaczom, żeby „politykę rolną prowadzi[li] za pomocą głowy, a nie cepów”[17].

O protestach chłopskich pisze się więc stosunkowo rzadko, w artykułach tych pobrzmiewają również niemal zawsze stereotypowe – lub wprost klasistowskie – wyobrażenia na temat mieszkańców wsi. Teksty pozbawione są w zasadzie charakteru analitycznego: interesują się nie tyle samym ruchem społecznym – jego zapleczem, pracą organizacyjną, wykuwaniem się postulatów i metod działania – ile momentami jego aktywizacji w przestrzeni pozawiejskiej. Opisy protestów wypełnione są złośliwymi komentarzami, nieuchronnie sfokalizowane przez mieszkańca miasta zirytowanego zakłóceniami życia codziennego, przede wszystkim w stolicy. „Chłop nie przepuści”, „Chłop na drodze”, „Krzyczę, więc jestem”, „Kosą, cepem, krzykiem”, „Ci okropni chłopi” – to tylko niektóre tytuły z prasy codziennej.

Należy więc przede wszystkim dokonać przearanżowania dostępnych źródeł, wydobyć te mniej znane, zapomniane i nie w pełni upubliczniane lub ułożyć na nowo i jeszcze raz zobaczyć te z mediów głównego nurtu – po to, by dostrzec tam nie roszczeniowość i bezradność, lecz wprost formułowany klasowy opór wobec logiki neoliberalnej prekaryzacji. Dlatego warto choć na chwilę oderwać się od krytycznej analizy liberalnego sarkazmu, klasistowskiej przemocy symbolicznej, którą w odniesieniu do Andrzeja Leppera trafnie analizował już na łamach „Widoku” Marcin Stachowicz[18]. Zamiast tego w eseju wizualnym przygotowanym przez Michała Januszańca oraz w moim towarzyszącym mu tekście koncentrujemy się na formułach klasowego oporu: na walce o polityczną widzialność i sprawczość klasy chłopskiej; na politycznej kreatywności, sposobach artykułowania klasowych interesów i językach autorefleksji. Zwracamy się w tym celu ku archiwalnym materiałom wizualnym, pochodzącym z agencji fotograficznych,

wytwórni filmowych, archiwów telewizji, bibliotek, a także umieszczanych w mediach społecznościowych, wytwarzanych oddolnie i prywatnych. Za Ariellą Azoulay uznajemy, że

> dokumenty archiwalne nie należą do dokonanej przeszłości – są raczej aktywnymi elementami teraźniejszości, z którymi należy się obchodzić starannie i umiejętnie przede wszystkim dlatego, że są narzędziami, za pomocą których może dokonywać się zarówno destrukcja, jak i restytucja tego, co trwa jako teraźniejszość, w teraźniejszości[19].

Chcemy więc „rozpakować i na nowo ułożyć”[20] archiwum transformacyjnych protestów rolniczych. Korzystamy z kadrów wytworzonych na potrzeby cyrkulacji w mediach dominujących, wyrywając je jednak z pierwotnego kontekstu i reprodukując je bez (zazwyczaj klasistowskich) komentarzy. Chcemy spojrzeć na te materiały na nowo – jako na świadectwa walki klasowej, reprezentacje ukazujące taktyki protestujących oraz wytwarzane przez nich obrazy i artefakty oporu. Wydobywamy również to, co nie zmieściło się w archiwach dominujących, a więc obrazy znacznie rzadziej oglądane: słabej jakości oddolne relacje z protestów; nigdy niepublikowane fotografie; komentarze, rysunki i fotomontaże z prasy wiejskiej, w toczącej się walce klasowej zajmującej przeciwną stronę barykady niż media liberalne.

***

> Populizm... Populus to był lud, proszę państwa. To nazwa ludu.
> I my jesteśmy z ludu i będziemy zawsze prawdę tłumaczyć.
> I mówić ją prosto w oczy[21].
> Andrzej Lepper na spotkaniu z mieszkańcami Praszki, 1993

Dostrzegając w protestach chłopskich pierwsze tak poważne i masowe wystąpienia przeciwko neoliberalnej polityce gospodarczej, warto pamiętać o ich złożoności i zmienności.

W pierwszej dekadzie transformacji organizacją protestów chłopskich zajmowały się aż trzy rolnicze związki zawodowe: Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych (działający w PRL od 1956 roku), NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” (zarejestrowany w maju 1981 roku, zdelegalizowany w stanie wojennym i ponownie zalegalizowany w kwietniu 1989 roku) i Związek Zawodowy Rolnictwa „Samoobrona” (zarejestrowany w styczniu 1992 roku)[22]. Choć różniły się pod względem aktywności i afiliacji politycznych, niewątpliwie rywalizując ze sobą o członków, często współpracowały przy organizacji i koordynacji wystąpień.

Według socjologów można mówić o dwóch falach chłopskiego oporu: w pierwszej fazie transformacji (1989–1993) oraz pod koniec dekady (1998–1999)[23]. Obie ściśle wiążą się z państwową polityką rolną i neoliberalnym paradygmatem w polityce ekonomicznej. Punktami zapalnymi są rozmaite decyzje rządu (lub ich brak) generujące konkretne postulaty protestujących. Rządzący i ruchy chłopskie pozostają w tym okresie w ciągłym dialogu, choć niewątpliwie jest to dialog prowadzony nieregularnie i mocno naładowany emocjami. Ewolucja żądań jest również pośrednim świadectwem sukcesów zbuntowanych rolników – po rozwiązaniu części problemów i częściowej zmianie polityki rolnej przez rząd SLD–PSL następuje kilkuletnie wyciszenie protestów.

Pierwszą falę protestów napędza przede wszystkim nagła i rosnąca prekaryzacja, spowodowana radykalnym wzrostem oprocentowania kredytów rolniczych, wpychająca rolników w pętlę zadłużenia; skutkowała ona także spadkiem cen produktów rolnych oraz zamykaniem i prywatyzowaniem Państwowych Gospodarstw Rolnych. Jak pisze Krzysztof Gorlach,

> pojęcie „terapii szokowej”, używane często na określenie gwałtownego i radykalnego charakteru podjętej reformy, nie było dla rolników pojęciem pustym czy zwrotem używanym

> wyłącznie przez obserwatorów i politycznych komentatorów. Stało się istotnym elementem ich codziennego doświadczenia[24].

Na początku lat 90. drastycznie spada dochód na głowę w gospodarstwach chłopskich, ograniczając możliwości konsumpcyjne tej grupy[25]. Walka toczy się więc o umorzenie długów rolników i nisko oprocentowane kredyty, możliwość wykupywania PGR-ów przez spółki pracownicze, zasiłki dla bezrobotnych chłoporobotników oraz – co być może najbardziej szokujące dla neoliberalnych ideologów – ustalenie minimalnych cen skupu produktów rolnych. „Przywilejem realnego socjalizmu” – jeśli przywołamy określenie Edmunda Mokrzyckiego – o który walczą rolnicy, jest tak naprawdę poczucie pewności wynikające ze stałych zasad rynkowej gry. Jak podkreśla Grzegorz Foryś,


Czas żniw

Fot. KRZYSZTOF PRZEDPEŁSKI

Żniwa w toku. Niebawem pierwsze ziarno znajdzie się na rynku. Uruchomienie niżej oprocentowanych kredytów zapewni niewątpliwie odbiór i zapłatę rolnikom za ich towar wyprodukowany w niemałym trudzie i nakładem znacznych kosztów (wysokie ceny nawozów, paliw, usług maszynowych itp). Potrzebna była również decyzja o zwiększeniu sumy kredytów dla rolnictwa na zakup środków obrotowych, jak również umożliwienie spółdzielniom mleczarskim poprzez zaciągnięcie kredytów wypłatę zaległych należności za mleko.

Mimo to, nadal jednak spędza rolnikom sen z oczu nie uregulowana sprawa zagwarantowania cen minimalnych na płody rolne, czego wyrazem są m.in. ostatnie blokady dróg, jako chłopski protest przeciwko polityce rządu. Wokół wyjaśnień tej kwestii narosło wiele nieporozumień. Gabriel Janowski, przewodniczący „Solidarności” Rolników Indywidualnych, określił telewizyjne wystąpienie rzecznika rządu M. Niezabitowskiej jako: „stek kłamstw, którymi wyrządziła chłopom więcej krzywdy niż ktokolwiek...”

Brak decyzji o minimalnych cenach na płody rolne powoduje znaczne różnice cen za tonę zboża: od 800—900 tys. zł do 1.100 tys., a nawet 1.500 tys. loco młyn. Powstała przed kilkoma dniami Agencja Rynku Rolnego ma ustalić przeciętną cenę interwencyjnego skupu zbóż wynikającą z przeciętnej opłacalności.

Niewątpliwie więcej kontrahentów na zbożowym rynku wpłynęłoby na ukształtowanie bardziej właściwej i rzetelnej ceny. Ale na razie pozostaje gminna spółdzielnia i ewentualnie PZZ. (eg)

...czas protestu!

Demonstracje rolników w Warszawie, którzy z czarną trumną z napisem „rolnictwo” na ramionach przeszli ulicami z placu Dąbrowskiego pod gmach Urzędu Rady Ministrów. Fot. CAF — WITOLD ROZMYSŁOWICZ

"Chłopska Droga" z 22 lipca 1990

> w przypadku rolników istniała ścisła zależność między obiektywnym pogarszaniem się ich sytuacji i subiektywnym poczuciem deprywacji. Można powiedzieć, że rolnicy nie decydowali się na protest, jeśli nie mieli po temu rzeczywistych, ekonomicznych powodów[26].

Druga fala protestów również wynikała z obiektywnego pogorszenia warunków życia na wsi. Ogniskowała się ona jednak wokół żądań producentów poszczególnych typów produktów rolnych: zboża, wieprzowiny i buraków cukrowych.

Rolnicy walczą więc o realizację własnych interesów klasowych, w które godzą neoliberalne mechanizmy gospodarcze, przede

wszystkim wycofanie się państwa z roli regulatora skupu produktów rolnych oraz prywatyzacja Państwowych Gospodarstw Rolnych i innych przedsiębiorstw. Równoległym nurtem działalności kontestacyjnej są jednak również – podejmowane wyłącznie przez Samoobronę[27] – próby rozszerzania krytyki na ogólniej rozumiane mechanizmy i kulturę transformacji oraz budowania sojuszu z innymi frakcjami klasy pracującej. Kilka miesięcy po zarejestrowaniu Samoobrony Andrzej Lepper zaprosił na spotkanie przedstawicieli organizacji społecznych i związków zawodowych w celu stworzenia „platformy wspólnego działania związkowców na rzecz obrony interesów ludzi pracy i państwa”[28]. Celem ruchu, jak mówił Lepper, miało być „występowanie nie tylko na rzecz chłopów i robotników, ale wszystkich upośledzonych grup społecznych, coraz bardziej narażonych na niedostatek i nędzę”[29]. Przedstawicieli Samoobrony spotkać można było na protestach i strajkach robotniczych oraz w miejscowościach dotkniętych masowymi zwolnieniami[30].

W sierpniu 1993 roku działacze Samoobrony wsparli protesty mieszkańców Praszki, miasteczka położonego w województwie opolskim, którzy masowo zasilili szeregi bezrobotnych po serii zwolnień grupowych w zakładzie motoryzacyjnym Polmo[31]. Podczas protestów wywieziono z urzędu na taczce burmistrza Praszki z ramienia Unii Demokratycznej (byłego pracownika restrukturyzowanego zakładu, a zatem dawnego kolegę z pracy), co wywołało oburzenie wielu polityków i dziennikarzy. Akcje protestacyjne w Praszce trwały dwadzieścia kilka dni. W tym czasie zmuszono burmistrza do dymisji, obwieszono miasto transparentami i flagami, a także regularnie okupowano i blokowano miejskie urzędy, domagając się między



Protest w Praszce, sierpień 1993, fot. Tadeusz Olejnik, dzięki uprzejmości autora

innymi wpisania miasta na listę miejscowości szczególnie zagrożonych bezrobociem oraz kontynuacji wypłacania zasiłków.

Donald Tusk nazwał wydarzenia w Praszce „zamachem na demokrację oraz wielką hańbą dla całej Rzeczypospolitej” i dodał: „Miasto to od teraz będzie przykładem, którym będę straszył w całym kraju”[32]. Andrzej Lepper proponował mieszkańcom Praszki inną opowieść o tych wydarzeniach. Zwracając się do zgromadzonych w Domu Kultury słuchaczy, Lepper mówił:

> Te taczki wasze to była dobra rzecz. Jak może premier rządu twierdzić, że to, co się stało w Praszce, to jest właśnie sytuacja taka, że skrzywdzono burmistrza, naruszono jego dobre imię, godność. To powiedziała w telewizji. Ale proszę państwa, nie powiedziała tego: co za porównanie, przewiezienie jednego człowieka na taczce do dwóch tysięcy ludzi, którzy nie mają zasiłku, którzy nie mają na chleb dla swoich dzieci. To jest naruszenie prawa, nie tamto[33].

Typowa dla Leppera figura retoryczna, polegająca na odwróceniu kierunku moralizującej oceny z powrotem w stronę instytucji państwowych i rządzących, jest symptomatyczna dla politycznego rozszerzenia pola działania z rolników na znacznie większą grupę osób uznających się za pokrzywdzone przez procesy transformacyjne[34]. Choć niektórzy badacze zwrot ten interpretują jako odejście od „silnego klasowego poczucia chłopskiego interesu”[35], wydaje się, że można go również rozumieć jako próbę zbudowania klasowej solidarności pomiędzy chłopami a klasą robotniczą.



Zdjęcie z artykułu "Znowu taczki", "Miliarder" z 26 sierpnia 1993

Taczki – ta z Praszki „czeka[jąca], przypięta łańcuchem do drzewa naprzeciw Ratusza”[36] i te przygotowywane przez Leppera, na których ludzie wywieźć mogą „rząd i Belweder”[37] – przywodzą na myśl wprowadzony przez badacza ruchów społecznych Charles'a Tilly'ego termin „repertuar kontestacji”, czyli „pełen zestaw środków którymi dysponuje [dana grupa], służących stawianiu rozmaitych żądań różnym podmiotom i grupom”[38]. Na ów repertuar składają się podejmowane przez uczestników ruchów społecznych działania, takie jak listy protestacyjne, demonstracje, strajki i okupacje, ale także ataki na pomniki, porywanie przedstawicieli władzy czy wypędzanie poborców podatkowych. Zaproponowana przez badacza metafora sceniczna ma wydobyć napięcie pomiędzy powtarzalnością i zaskakującym podobieństwem (z perspektywy badaczki źródeł wizualnych można również powiedzieć: monotonią) wykorzystywanych technik protestu a potencjalną niepowtarzalnością każdego wykonania. Tilly pisze:

> Z jednej strony ludzie stawiający sporne żądania (*contentious claims*) w danym miejscu i czasie korzystają z bardzo ograniczonego repertuaru performansów. Większość z nich jest na tyle dobrze znana, że uczestnicy z grubsza wiedzą, jak

> się zachować i czego się spodziewać. […] Performanse te zmieniają się powoli i stopniowo. Zmieniają się jednak nieprzerwanie. […] Żadne dwa kontestacyjne performanse nie są identyczne. […] Ciągła improwizacja uczestników ma dwojaki wymiar: dostosowywania dostępnych procedur tak, by komunikowały aktualne żądania, oraz reagowania na bieżąco na to, w jaki sposób na stawiane podczas protestu żądania reagują inni ludzie. W trakcie tego w już uznane formy wprowadzane są niewielkie innowacje[39].

Repertuar kontestacji chłopskich protestów z czasów transformacji bez wątpienia czerpał z historycznych symboli oporu, ale również – w sytuacji radykalnych przeobrażeń społecznych, na które reagowały – poszukiwały one nowych, skutecznych sposobów działania i form wyrazu. Szybko stało się oczywiste, że strajk, definiowany przez Joshuę Clovera jako „walka o cenę siły roboczej oraz o same warunki zatrudnienia, prowadzona przez pracowników jako pracowników w sferze produkcji”[40], nie może stać się efektywną formą protestu chłopskiego. Choć w 1989 roku strajki cieszyły się dużą popularnością wśród rolników, co Krzysztof Gorlach interpretuje jako wynik „silnego pragnienia naśladowania robotniczych wzorców protestu”, to zostały uznane za „nieskuteczne na dłuższą metę”[41]. Dla właścicieli środków produkcji, w dodatku uzależnionych od rytmu natury, wstrzymywanie się od pracy nie mogło stanowić skutecznej metody wymuszania na władzy realizacji postulatów. Co prawda niedostarczanie żywności do punktów skupu z pewnością niekorzystnie wpłynęłoby na stopień zaopatrzenia miasta, zmusiłoby jednak również samych rolników do masowego marnotrawienia produktów i zaburzania cykli produkcyjnych. Ten element repertuaru musiał zatem zostać

zastąpiony przez performanse lepiej dostosowane do warunków chłopskiej pracy, produkcji i zaangażowania politycznego[42].

Blokada – zatrzymanie cyrkulacji



Blokada drogi w Ołtarzewie k/Błonia, 6 lipca 1992, fot. Kuba Atys / Agencja Wyborcza.pl

Za najbardziej spektakularną taktykę protestów chłopskich okresu transformacji można uznać skoordynowane blokady dróg – jak te, które sparaliżowały kraj 11 lipca 1990 roku czy zatrzymały ruch na przejściu granicznym w Świecku w nocy z 21 na 22 stycznia 1999 roku. Blokady uderzają w jedną z podstawowych wartości kapitalistycznych: możliwość swobodnego przemieszczania towarów. W 1999 roku Andrzej Lepper regularnie „wzywał rolników do zablokowania przejść granicznych, aby uniemożliwić przywóz do Polski taniej zachodniej żywności i produktów rolnych”[43]. W blokadach godzinami stały TIR-y rozjeżdżające w latach 90. polskie drogi. Transformacyjna Polska oczywiście porusza się nie tylko w związku z obiegiem towarów – w latach 90. pracownicy coraz częściej dojeżdżają do pracy samochodami, jeździ się nimi na urlopy, weekendy i rodzinne święta, wzrasta również liczba posiadaczy aut. Rolnicze blokady od początku wzbudzają silne emocje społeczne, choć wydaje się, że dziennikarskie doniesienia oraz nagrania koncentrujące się na atrakcyjnych dramaturgicznie konfrontacjach pomiędzy przedstawicielami innych klas społecznych a uczestnikami blokad nieco wypaczają rzeczywisty społeczny odbiór protestów. Badania opinii publicznej przeprowadzone w 1991 i 1999 roku bezsprzecznie pokazują wysokie społeczne poparcie dla protestów rolników, w tym w roku 1999 również poparcie większości respondentów dla blokad dróg i przejść granicznych[44]. Wyjątkowo ofensywnie

na blokady reaguje jednak państwo. Tarasujący drogi rolnicy spotykają się z gwałtowną reakcją sił państwowych – dochodzi do użycia przemocy, do aresztowań i sankcji prawnych[45]. Podczas blokady w styczniu 1999 roku protestujący „stoczyli w Nowym Dworze Gdańskim z policją regularną wręcz bitwę. […] W ruch poszły pałki, kije, łańcuchy, butle gazowe i butelki z benzyną”[46]. Są to przykłady oporu bezpośredniego, przeciwstawiającego się zarówno praktycznemu działaniu, jak i samej strukturze systemu.

Blokady bywają krótkie, kilkugodzinne, czasem jednak trwają całymi dniami lub tygodniami. Niektóre obejmują poszczególne województwa, inne cały kraj. Zazwyczaj posiadają stosowną oprawę. „Rolnicy, uzbrojeni w kosy i siekiery […] blokowali międzynarodową drogę nr 1 na trasie Włocławek–Toruń” w czerwcu 1992 roku[47]. W Świecku „rolnicy z kosami na sztorc zablokowali terminal towarowy – bronami, kopaczkami do ziemniaków, drutami kolczastymi i oponami”[48]. Na maszynach rolniczych wypisywane są hasła kierowane również do osób oczekujących na przejazd: „Robotnicy, nie bądźcie przeciwko żywicielom narodu”. Blokady rządzą się własnymi prawami: niekiedy o wyznaczonych wcześniej godzinach przepuszczają czekające samochody, innym razem pozwalają na przejazd jedynie pojazdom uprzywilejowanym czy osobom z małymi dziećmi lub jadącym do lekarza. Stają się miejscem spotkań i rozmów. Korespondent „Gazety Wyborczej” w lutym 1999 roku donosi:

> Gończycka blokada funkcjonowała 24 godziny na dobę. Przy zaporach, koksownikach, ogniskach i wojskowym namiocie cały czas kręciło się około setki chłopów. Jedni przychodzili, inni szli do domów, by wrócić po kilku godzinach. Wieczorem na skrzyżowaniu robiło się tłoczno – praca zakończona, można przyjść na protest, spotkać znajomych, poplotkować. Rolnicy rozmawiają w grupach, żartują. Temat numer jeden to

oczywiście blokada. Czasem nastroje radykalizowały się[49].

Co ciekawe, jak zwracają uwagę publicyści pism chłopskich, ten element rytuałów kontestacji jest w latach 90. wspólny dla rolników polskich i zachodnioeuropejskich. „Pod względem stopnia desperacji rolników jesteśmy już w Europie” – pisze dziennikarz „Nowej Wsi”, zwracając uwagę na odbywające się tego samego dnia rolnicze blokady we Francji[50]. Zatrzymanie obiegu towarów oraz ludzi również współcześnie wybierane jest często przez ruchy progresywne, lewicowe i te broniące praw rolników[51].

Inną formę blokady podejmowały tak zwane lotne brygady antyegzekucyjne, czyli organizowane przez Samoobronę grupy chłopów przybywające do gospodarstw zagrożonych egzekucją komorniczą, by ją obserwować i dokumentować filmowo. „Widok 20–30 stojących w milczeniu «obserwatorów» działa na wielu komorników wręcz paraliżująco”[52], pisał dziennikarz „Nowej Wsi”, a Andrzej Lepper w czerwcu 1992 roku chwalił się: „Do około 300 egzekucji licytacyjnych nie dopuściły nasze sekcje egzekucyjne”[53]. Choć oficjalnie Samoobrona zalecała chłopom jedynie bierny opór, zdarzały się również przypadki agresywnych zachowań wobec komorników[54].

Okupacja – wtargnięcie w pole widzenia

Transformacyjny ruch chłopski szybko rozpoznał działające przeciwko niemu strukturalne i ideologiczne ograniczenia polskiej sfery medialnej. „Rolnicy w telewizji chcą mówić własnym głosem”, „Telewizja na wieś”, głosiły transparenty niesione na demonstracji zorganizowanej w marcu 1990 roku[55]. „Domagamy się dostępu do telewizji, czasu na antenie w godzinach najwyższej oglądalności”[56], krzyczeli producenci ziemniaków. Protestujący czytają medialne doniesienia z demonstracji i starają się wpływać na prezentowaną w nich narrację – organizują konferencje prasowe, chętnie rozmawiają

z dziennikarzami i prostują ich interpretacje, ale też wybierają, którzy z nich zostaną dopuszczeni do akcji protestacyjnych[57]. Chcą własnym głosem walczyć nie tylko z negatywnymi ocenami dziennikarzy, ale również z medialnymi uproszczeniami dotyczącymi skomplikowanej polityki rolnej.

Ostatecznie jednak najskuteczniejszym sposobem upowszechnienia własnych postulatów jest wtargnięcie w pole widzialności. W tym celu rolnicy organizują okupację budynków państwowych: Ministerstwa Rolnictwa, a także urzędów wojewódzkich i miejskich. W medialnych rejestracjach powtarzają się zwykle te same kadry: dziesiątki, czasem setki uczestników wypraszają urzędników, po czym zajmują miejsca w ministerialnych pokojach, zamieniając je szybko w pomieszczenia łączące różne funkcje – polityczną, ale też sypialną i rozrywkową. Wieszane są transparenty, rozkładane posłania, wygospodarowywana jest przestrzeń do przygotowywania posiłków, a także osobne miejsce dla osób podejmujących głodówkę.



Protest NSZZ "Solidarność" RI, 11 stycznia 1990, fotografia opublikowana w: "Nowa Wieś" 1990, nr 4

Okupujący gmachy i tereny rządowe chłopi chcą poprzez zajęcie przestrzeni im nieprzynależnych zmusić rządzących do działania, z petentów apelujących do państwa zmieniają się w inicjatorów dialogu prowadzonego w przeznaczonej do tego przestrzeni. Postulaty, skargi i żale zaczynają wybrzmiewać w miejscach, w których zwykle podejmowane są decyzje. „Będziemy siedzieli aż do skutku”, deklarują za każdym razem, choć zazwyczaj okupacje przerywane są przez policję bez przyjęcia ich postulatów. W akcjach okupacyjnych łączy się dwojakie rozumienie reprezentacji – politycznej i medialnej. Okupując przestrzenie rządowe, chłopi zyskują widzialność –

medialną, ich wizerunki krążą bowiem w sferze publicznej, ale i dosłowną, prezentują się bowiem władzy jako zorganizowana grupa, którą trudno zignorować. Przez krótką chwilę zasiadają jednak również w fotelach demokratycznych reprezentantów społeczeństwa, ujawniając tym samym nieskuteczność tych, którzy na co dzień zajmują te przestrzenie.

Okupacje mają podobny przebieg, podobnie się też kończą – po kilku dniach do budynków wkracza policja, siłą usuwa protestujących i przywraca „porządek”. Niekiedy akcje kontynuuje się bez chwili przerwy, jak w Zamościu, gdy wyrzucona z Urzędu Wojewódzkiego grupa „rozbiła namiot na trawniku przed gmachem, a kilka metrów od ulicy ustawili sławojkę z wyraźnym napisem WC”[58].

Marnotrawstwo i rozdawanie

„Żywili y bronili”, głosi transparent, a właściwie wielki znak przyklejony do trumny niesionej przez protestujących na demonstracji w Warszawie w czerwcu 1990 roku. Wprowadzenie czasu przeszłego do hasła wykorzystywanego przez ruch ludowy od czasów insurekcji kościuszkowskiej (również przez rolniczą „Solidarność” w latach 80. XX wieku[59]) funkcjonuje jako wyraźny sygnał odchodzenia od chłopskiego etosu „żywicieli narodu” wobec pogarszających się warunków prowadzenia gospodarstw rolnych. Tradycyjnie pojmowana chłopska powinność, czyli obowiązek dostarczania żywności do miasta, zostaje podana w wątpliwość. Konflikty na linii miasto–wieś związane z procesem dostarczania żywności na rynek nie pojawiają się rzecz jasna dopiero w okresie transformacji, to wówczas jednak chłopi podejmują działania mające na celu pokazanie miastu – i przede wszystkim rządzącym



Mieszkańcy zbierają wyrzucone przez rolników ziemniaki, Warszawa, 26 kwietnia 1990, fot. Janusz Mazur, PAP

– skali nieopłacalności produkcji. Posługują się w tym celu zarówno gestami szokującymi – zwłaszcza w kontekście (projektowanego czy rzeczywistego) chłopskiego szacunku wobec ziemi i płodów rolnych – jak i praktykami mającymi na celu zdobycie miejskiego poparcia dla swoich działań.

Marnotrawi się „obce” produkty rolne – jak w słynnej akcji wysypania sprowadzonego z zagranicy zboża w Muszynie. Marnotrawi się jednak również produkty lokalne, wyprodukowane w prywatnych gospodarstwach. W maju 1990 roku rolnicy przyjeżdżają do Warszawy wozami i ciężarówkami pełnymi ziemniaków i ogłaszają:

> W związku z brakiem reakcji rządu na zgłaszane przez nas od dawna postulaty przeprowadzamy akcję protestacyjno-ostrzegawczą – sadzenia ziemniaków przed Ministerstwem Rolnictwa. Jest to specjalna odmiana ziemniaków dla betonu i twardogłowych! [60].


ZIEMNIAKI GNIJĄ, A RODZINY CHŁOPSKIE W BIEDZIE ŻYJĄ

Kartofle na betonie

ZIEMIA DAŁA DOBRE PLONY, A CHŁOP I TAK JEST GNĘBIONY

Roztrąbiły się klaksony, słychać je coraz bliżej. Urzędniczki rzucają się do okien. — Już jadą!

Na schodach przed wejściem do Ministerstwa Rolnictwa zgromadziło się już wielu zaciekawionych pracowników urzędu. W stronę gmachu zbliża się kolumna samochodów poprzedzana przez milicyjny radiowóz. — Gdzie oni będą sadzić te ziemniaki? — zastanawia się ktoś. Istotnie dookoła tylko beton i asfalt, gęsto zastawiony samochodami. Wewnętrzny dziedziniec ministerstwa, pełen pięknej zieleni, gdzie na trawniku można by jeszcze co nieco posadzić, został na kilka minut przed dwunastą przezornie zamknięty. Urzędnicy na serio potraktowali zapowiedź rolników.

Rolnicy rozdają ziemniaki, warszawiacy chętnie podstawiają torby
Zdjęcia: STEFAN ZUBCZEWSKI

Zawzięcie trąbiąc jadą ciężarówki i wozy dostawcze wyładowane ziemniakami. Porozwieszane na nich transparenty krzyczą — „Dzisiaj ziemniaki jutro mleko popłynie rzeką”, „Ziemniaki gniją a rodziny chłopskie w biedzie żyją”. Za ciężarówkami jeszcze jeden radiowóz i milicyjna buda. Kolumna zatrzymuje się przed wejściem tarasując skutecznie ulicę Żurawią. Rolnicy skupiają się wokół przewodzącego tej ziemniaczanej krucjacie Krzysztofa Jaworowskiego i innych działaczy związku „Solidarność” Rolników Indywidualnych.

3

"Chłopska Droga" z 13 maja 1990

Na wozach zawieszone są transparenty: „Dzisiaj ziemniaki jutro mleko popłynie rzeką”, „Ziemniaki gniją, a rodziny chłopskie w biedzie żyją”, „Ziemia dała dobre plony, a chłop i tak jest gnębiony”. Po zaaranżowanym przed budynkiem spotkaniu z ministrem rolnictwa Czesławem Janickim rolnicy pozorują

koniec protestu, a następnie po „zgubieniu milicyjnej asysty i większości dziennikarzy” udają się pod gmach Ministerstwa Finansów:

> Wielka wywrotka cofa się do samych schodów prowadzących do głównego wejścia. „To dla Balcerowicza”, śmieją się młodzi rolnicy. […] Wywrotka przechyla się i wysypuje cały trzytonowy ładunek przed drzwiami. […] Jeszcze transparent i butelka mleka zamknięta w pryzmie sadzeniaków i kolumna zbiera się do dalszej drogi. Jadą na Woronicza do siedziby telewizji z ziemniakami dla prezesa Drawicza. Brama jest szczelnie zamknięta, wysypują więc przyczepę ziemniaków przed bramą[61].

Akcjom demonstracyjnego marnotrawienia towarzyszy jednak również dzielenie się żywnością z nierolnikami. Ci sami protestujący, którzy wysypali ziemniaki przed Ministerstwem Finansów, dają je mieszkańcom Warszawy, a także ruszają do Sejmu, by „rozdać posłom oraz senatorom masło i mleko”[62]. Chłopi regularnie przekazują innym produkty rolne – czy to podczas lokalnych blokad, jak w Mławie, gdy mleko rozwożono do przedszkoli i innych instytucji publicznych, czy na wielu akcjach wielkomiejskich, podczas których mieszkańcy mogą zaopatrzyć się za darmo w ziemniaki, jabłka, sery, śmietanę i wiele innych produktów. Samoobrona organizuje również akcje pomocowe, dostarczając produkty rolne konkretnym grupom (bezrobotnym) czy mieszkańcom biedniejszych wsi, często w podziękowaniu za wsparcie przy protestach.



Demonstracja rolników w Warszawie, 3 grudnia 1998, fot. Sławomir Kamiński / Agencja Wyborcza.pl

Paradoksalnie zarówno marnotrawienie żywności, jak i dzielenie się nią ma uwidocznić podstawową bolączkę polskiej wsi: nieopłacalność niemal całej produkcji rolnej na początku lat 90. oraz konkretnych produktów pod koniec tej dekady. Jak powszechnie narzekają rolnicy, nakłady wydatkowane na produkcję przewyższają wartość wytwarzanego jedzenia. Czasem produkty marnuje się już na polach: „Wielu rolników podchodzi do tego z ołówkiem w ręku i po prostu niszczy zboże, tzn. orze, talerzuje, pali. Rachunek ekonomiczny jest akurat taki, a nie inny, i z tego rachunku wynikało, że lepiej jest zaorać 8 hektarów owsa niż go zbierać”[63]. Wyrzucanie ziemniaków przed budynkami rządowymi i rozdawanie ich przechodniom w gruncie rzeczy dowodzi, że zgodnie z rachunkiem ekonomicznym w określonych warunkach są one niewiele warte. Praktyki publicznego marnotrawienia i rozdawania żywności podają więc w wątpliwość procesy nadawania wartości w kapitalizmie.

Chłopski aktywizm wizualny



"Nowa wieś" 1992, nr 8, s. 4

Do trzech głównych elementów chłopskiego repertuaru kontestacji warto dodać zestaw praktyk, które za Nicholasem Mirzoeffem można określić jako przykłady aktywizmu wizualnego. Amerykański badacz opisuje go jako produkcję obrazów przez grupy zdominowane, wynikającą z przeświadczenia, że „oni nas nie reprezentują, [więc] sami musimy znaleźć sposoby tworzenia własnych

reprezentacji”[64]. Reprezentacja, rzecz jasna, rozumiana jest przez Mirzoeffa podwójnie. Z jednej strony jako przedstawienie, obecność w zmediatyzowanych wyobrażeniach funkcjonujących w danej kulturze, z drugiej zaś jako przedstawicielstwo, rozumiane jako udział we władzy. Działania chłopskiego ruchu protestu w latach 90. wyrażają przeświadczenie o nierozłączności tych dwóch wymiarów reprezentacji. Obrazy i artefakty wytwarzane głównie na potrzeby demonstracji w Warszawie (i – rzadziej – w innych dużych miastach) nie tylko komunikują żądania protestujących, lecz również wytwarzają szczególną atmosferę afektywną. Składa się na nią ambiwalentny zestaw emocji i tonów: gniew i upór, desperacja i pewność siebie, lęk i odwaga, ironia i wulgarność[65]. Poza artykułującymi żądania oraz podsumowującymi chłopski los hasłami na transparentach, fotograficzne i filmowe rejestracje protestów pozwalają wyodrębnić kilka powtarzalnych wizualnych tropów i narzędzi – nawiązania do historycznych symboli chłopskiego oporu, performansowe użycia produktów rolnych i odpadów, animowanie artefaktów kultury ludowej oraz satyrę.



Blokada przejścia granicznego w Świecku, styczeń 1999, fot. Sławomir Sajkowski / Agencja Wyborcza.pl

Na rysunku opublikowanym w „Nowej Wsi” pod artykułem o pierwszym krajowym zjeździe Samoobrony jednorodnie i stereotypowo narysowana grupa chłopów – szerokie plecy, spodnie włożone w gumiaki, czapki, kosy na sztorc – kłębi się przed otwartymi drzwiami, nad którymi wisi napis: „Biblioteka gminna”. „Dajcie nam coś o Jakubie Szeli”, czytamy w komiksowym dymku. Odwołując się do historycznej pamięci chłopskiej sprawczości i przemocy, rysunek funkcjonuje jako ilustracja opisywanych w tekście „rewolucyjnych nastrojów” nowo zorganizowanego ruchu społecznego. Jak się jednak wydaje, również z powodu

miejsca publikacji w krytycznej wobec działań rządowych „Nowej Wsi” (choć nie tak bojowej jak „Chłopska Droga”), obrazek ten ma działać także jako humorystyczna mobilizacja kontestacyjnych nastrojów politycznych, zachęta do wspominania wydarzeń, które przez lata funkcjonowały jako spajająca wieś opowieść o oporze wobec władzy. Jest to oczywiście także groźba – skrajne warunki życiowe prowadzić mogą do rozpoznania siebie jako podmiotu rewolucyjnego (a więc do dokonania przez chłopów tego, co Marks uważał za niemożliwe[66]). Tak też działać mają kosy przynoszone na protesty, stawiane na sztorc, wkładane w ręce kukieł, czasem owijane biało-czerwonymi wstążkami[67]. Są obiektem mobilizującym i podkreślającym wagę sytuacji: narzędzia pracy zmieniają się w gotową do wykorzystania broń, czekającą podobnie jak czekają taczki. Nieco inaczej pracują rozstawiane na protestach dyby – historyczne narzędzie do karania chłopów, o którym pamięć na wsi wciąż jest żywa; zostają one na protestach przejęte przez tych, którzy niegdyś byli regularnie wystawiani na przemoc pana i państwa[68]. Na zdjęciu z protestu w 2003 roku widzimy zakutą w dyby kukłę Leszka Millera, nad którą widnieje napis: „Kto rolników oszukuje, ten na dyby zasługuje”. To jednak okazuje się niewystarczającą karą – kukła zostaje dodatkowo podpalona.



Demonstracja rolników w Warszawie, 3 grudnia 1998, fot. Sławomir Kamiński / Agencja Wyborcza.pl

Masowo wytwarzane przez protestujących i często poddawane przemocy kukły różnią się pod względem wykonania – od tych najbardziej realistycznych, ze starannie pomalowanymi głowami z *papier mâché*, w kompletnym garniturze, krawacie i butach, do obszytych materiałem worków z twarzą namalowaną czarną kreską lub kukieł ze styropianu. Niekiedy przedstawiają konkretne osoby – najczęściej oczywiście Leszka Balcerowicza – innym razem reprezentuj uogólnioną

władzę czy „elity”. Obiekty te poddawane są rytuałom upokorzenia – kopaniu, rozrywaniu, podpalaniu – symulującym rzeczywistą przemoc na reprezentowanych przez nie osobach. Gniew klasowy zyskuje ujście w akcie symbolicznym. Choć często obrażani i wyzywani, reprezentanci władzy wychodzący do protestujących podczas demonstracji nie padają jednak ofiarą przemocy fizycznej. Widowiska związane z kukłami gromadzą zaciekawionych obserwatorów, zarówno protestujących, jak i postronnych, wpisując się tym samym w wiejską – niekiedy kontrowersyjną[69] – tradycję publicznego palenia kukieł.

Innymi „wernakularnymi rzeźbami” często pojawiającymi się na demonstracjach w mieście są zwierzęce szczątki – głowy, żebra lub inne kawałki zwierzęcego ciała. Świńskie łby są przebierane za polityków, ulegając antropomorfizacji, bywają nabijane na kij i malowane czerwoną farbą. Żebra stają się transparentem unoszonym nad głowami protestujących lub groźnym rekwizytem demonstrującym klasową przynależność. Mięso na demonstracjach – choć zapewne na początku lat 90. mniej niż dziś szokujące, jako że wówczas na co dzień sprzedaje się je z rozstawionych na wielkomiejskich ulicach stolików turystycznych – staje się częścią języka ekscesu, którym chętnie posługują się protestujący chłopi.



Demonstracja pod Sejmem, 2 kwietnia 1993, fot. Sławomir Kamiński / Agencja Wyborcza.pl

Skrajnym przykładem wprowadzania nieczystości do przestrzeni miejskiej jest inny popularny obiekt-groźba, czyli plastikowa torba z gnojówką, opróżniana niekiedy przed gmachami rządowymi. Bronią w sensie dosłownym gnojówka stała się podczas starcia rolników z policją w Lubecku zimą 1999 roku, kiedy wylewane szlauchami odchody były odpowiedzią na policyjne armatki wodne.

Rolnicze demonstracje regularnie komentuje i analizuje prasa wiejska, często polemizując z mediami głównego nurtu. Gazety wysyłają na protesty swoich fotoreporterów, produkowane przez nich materiały wizualne nie odbiegają jednak od tych publikowanych w „prasie miejskiej”.



Ilustracja z czasopisma "Chłopska Droga"

Komentarzem do państwowej polityki gospodarczej i rolnej oraz protestów są również rysunki satyryczne, regularnie publikowane w tygodnikach wiejskich (na jeden numer przypadają zazwyczaj 3–4 takie obrazki). Rysownicy operują satyrą i (auto)stereotypem – tożsamość chłopską komunikuje się tu przy użyciu prostych tropów wizualnych: luźne ubranie i czapka, duży, obły nos, gumiaki; wiejską przestrzeń sprowadza się natomiast do pola lub ganka chałupy. Bez wątpienia ostrze satyry wymierzone jest jednak w kulturę dominującą: wykańczające rolników kredyty (worek z napisem „odsetki od kredytu” ścigający przerażonego mężczyznę; walizka z pieniędzmi, która okazuje się „kredytem wziętym na kredyt”); reformy gospodarcze („plan Balcerowicza” alegoryzowany jako pętla na szyi), reprywatyzujących posiadłości ziemian (pomnik wystawiony dziedzicowi) czy też konkretnych polityków, do których zdjęć dodawane są komiksowe dymki. „Biedazupka to jest to”, mówi Jacek Kuroń, Lech Wałęsa prosi: „Tylko nie mlekiem po oczach”, a Leszek Balcerowicz zastanawia się, „jak pokochać wieś”. Humor, często czarny, nie rozmywa politycznego wymiaru ostrych analiz wiejskiej rzeczywistości obecnego w reportażach i felietonach. Jest raczej kolejnym sposobem opowiadania o codziennym doświadczaniu skutków transformacji ustrojowej, o wymiernych efektach globalnych

i lokalnych procesów gospodarczych oraz decyzji podejmowanych przez polityków.

Stworzenie wizualnego archiwum rolniczych protestów okresu transformacji i analiza wykorzystywanych repertuarów kontestacji pozwala zobaczyć ruch chłopskiego oporu jako na różne sposoby kontestujący neoliberalną logikę przemian systemowych. Należy podkreślić, że ruch ten miał złożony charakter, a zarazem dynamicznie się rozwijał; wykorzystywał rozmaite języki do stawiania żądań, reagowania na ataki i przekonywania sojuszników, a także łączył aktorów o różnych poglądach politycznych i zapleczach ideologicznych. Wprost formułowany antykapitalizm „Samoobrony” – organizującej konferencje prasowe na tle cytatu „Nie do przyjęcia jest twierdzenie, że po upadku komunizmu jedyną alternatywą jest kapitalizm”[70] i zapowiadającej w ulotkach rychłe nadejście „epoki postkapitalistycznej”[71] – współistnieje z obroną przedsiębiorczości i walką o zapewnienie rolnikom konkurencyjnej pozycji rynkowej względem zachodnich producentów żywności.



Pikieta rolników pod Kancelarią Prezesa Rady Ministrów, Warszawa, 27 lipca 2000, fot. Przemek Wierzchowski, PAP

Na protestach, których rejestracje prezentujemy, doraźne żądania formułowane wobec sprawującego władzę rządu zdecydowanie dominują nad wizją możliwej do wytworzenia wspólnoty i alternatywnego porządku gospodarczego. Z pewnością jednak w pierwszej dekadzie transformacji podstawowe prawidła neoliberalnej ekonomii są w chłopskiej sferze przeciwpublicznej kwestionowane równie żarliwie, jak żarliwie bronione są przez przedstawicieli liberalnej klasy

politycznej. Być może więc – wobec współczesnych poszukiwań „nowych koncepcji stosunków międzyludzkich i nowej ekologicznej moralności”[72] – warto znów wprawić te obrazy w ruch.

1 Edmund Mokrzycki, *Dziedzictwo realnego socjalizmu. Interesy grupowe i poszukiwanie nowej utopii*, w: *Przełom i wyzwanie. Pamiętnik VIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, red. A. Sułek, W. Wincławski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Warszawa–Toruń 1991, s. 58–59.

2 Lsj, *Blokada Mławy*, „Gazeta Wyborcza” z 14 czerwca 1990.

3 Paweł Ławiński, *Szosa wolna*, „Gazeta Wyborcza” z 17 czerwca 1990.

4 Już kilka dni po wydarzeniach w Mławie „rząd został wezwany do wyjaśnienia Sejmowi przyczyn użycia policji w Mławie”. Jak donosiła „Gazeta Wyborcza”, Jacek Kuroń tłumaczył, że „Rada Ministrów podjęła decyzję jednomyślnie”, ponieważ „rząd nie mógł tolerować użycia siły przeciwko interesom publicznym. [Było to] zło konieczne”. Tb, *Kuroń w Sejmie o Mławie. Jestem w rządzie, a nie w orkiestrze*, „Gazeta Wyborcza” z 22 czerwca 1990. Do wyjaśnienia sprawy mławskiej powołano nadzwyczajną komisję sejmową; uważa się, że do rozwiązania bez przemocy doszło tylko dzięki temu, że służby porządkowe nie posłuchały rozkazów z góry, mówiących o konieczności odblokowania drogi w ciągu godziny; czap., *A prawdy nie widać. W sprawie Mławy*, „Chłopska Droga” z 30 września 1990, s. 2.

5 W tekście wymiennie używam kategorii „chłop” i „rolnik” do opisu osób protestujących. Decyduję się na takie rozwiązanie ze względu na to, że wymiennie – jako formy autokategoryzacji – używały ich same osoby protestujące oraz media przemawiające w ich imieniu. Pytanie o to, kim są w latach 90. mieszkańcy wsi oraz czy stanowią oni klasę, jest niezwykle istotne, ale z pewnego punktu widzenia niemożliwe do rozstrzygnięcia. Dyskusja o klasowości chłopstwa, nazywanego czasem przez historyków marksistowskich „dziwną klasą” (*awkward class*), ma długą historię, również w Polsce. Z perspektywy interesujących mnie tu procesów należy zapewne zwrócić uwagę na modernizację wsi w okresie socjalizmu państwowego, umożliwiającą według niektórych socjologów przemianę chłopów w rolników (a więc przemianę klasy w grupę zawodową) oraz chwilowe załamanie tych procesów w okresie transformacji. Jak pokazują jednak materiały źródłowe, kategoria chłopa jest używana w procesie autoopisu przez mieszkańców wsi również po roku 1989. Jej użycie często ma charakter taktyczny. Na temat klasowości chłopstwa w dyskusjach polskich socjologów zob. Krzysztof Gorlach, *Socjologia polska wobec kwestii chłopskiej*, Universitas, Kraków 1990.

Zob. także idem, *Chłopi, rolnicy, przedsiębiorcy. „Kłopotliwa klasa” w Polsce postkomunistycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1995. Maria Halamska, *Chłop? Rolnik? Producent rolny? O autoidentyfikacji chłopów polskich w latach osiemdziesiątych*, „Wieś Współczesna” 1989, nr 9.

6 Paweł Ławiński, *Szosa wolna...*

7 Polska Kronika Filmowa 1990, nr 29, www.youtube.com/watch?v=TfToZCmjj2w, dostęp 15 listopada 2021.

8 Anna Turska, *Chłopski bunt*, „Chłopska Droga” z 15 sierpnia 1990, s. 3.

9 Krzysztof Gorlach, *Nowe oblicze chłopstwa. Protesty rolników w latach 90.*, w: *Jak żyją Polacy?*, red. H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2000, s. 281.

10 Ernest Skalski, *Blokada*, „Gazeta Wyborcza” z 11 lipca 1991. Cytowany przez Gorlacha „The Warsaw Voice” donosił o 972 blokadach w całym kraju.

11 Ernest Skalski, *Blokada...*

12 *Protest rolników 11 lipca 1990 roku w Łagiewnikach*, www.youtube.com/watch?v=5qByEPkpozc, dostęp 15 listopada 2021.
Zob. także rejestrację blokady z 1999 roku: *Protest rolników 27 stycznia 1999 roku w Łagiewnikach*, www.youtube.com/watch?v=vpApV6C5Xoo, dostęp 15 listopada 2021.

13 Paulina Sekuła, *Aktywność protestacyjna Polaków w latach 1989–1999*, „Polityka i Społeczeństwo” 2013, t. 11, nr 3.

14 Oczywiście istnieją wyjątki, zob. Bazyli Stoykov, *Wizualne reprezentacje strajków robotniczych doby transformacji*, praca magisterska obroniona w Instytucie Kultury Polskiej UW, https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/18324/3002-MGR-KU-WOK-95122606670.pdf?sequence=1&isAllowed=y, dostęp 15 listopada 2021. Zob. także krótkie podsumowanie w: Jarosław Urbański, *Transformacja walk społecznych w Polsce*, w: idem, *Prekariat i nowa walka klas*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2014, s. 167–193. Istniejące opracowania na temat protestów chłopskich cytuję w dalszej części tekstu.

15 Ernest Skalski, *Blokada...*

16 Teresa Bogucka, *Wykorzenienie ze znajomego świata*, „Gazeta Wyborcza” z 26 września 1992.

17 Joanna Solska, *Kosą, cepem, krzykiem*, „Polityka” z 27 marca 1999.

18 Marcin Stachowicz, *Burak, Mulat, kameleon. Andrzej Lepper jako wizualna figura klasowa*, „Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej” 2018, nr 21, https://doi.org/10.36854/widok/2018.21.503.

19 Ariella Azoulay, *Archive*, „Politicalconcepts.org”, www.politicalconcepts.org/archive-ariella-azoulay/, dostęp 15 listopada 2021.

20 Ibidem.

21 Polska Kronika Filmowa 1993, nr 34, https://35mm.online/vod/kroniki/polska-kronika-filmowa-93-34/, dostęp 15 listopada 2021.

22 Na temat historii Samoobrony zob. Mateusz Piskorski, *Samoobrona RP w polskim systemie partyjnym*, https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/766/1/DR.pdf, dostęp 15 listopada 2021.

23 Zob. Krzysztof Gorlach, *Nowe oblicze chłopstwa*; Grzegorz Foryś, *Dynamika sporu. Protesty rolników w III Rzeczpospolitej*, Scholar, Warszawa 2008.

24 Krzysztof Gorlach, *Nowe oblicze chłopstwa...*, s. 282.

25 „Dochód na głowę w chłopskich gospodarstwach domowych spadł w roku 1990 do 75 procent w porównaniu z rokiem 1989, zaś w dwa lata później osiągnął poziom 57 procent”. Krzysztof Gorlach, *Nowe oblicze chłopstwa...*, s. 282. Szczegółowe dane dotyczące ekonomicznych przyczyn protestów znaleźć można w: Grzegorz Foryś, *Ekonomiczne przyczyny rolniczych działań kontestacyjnych*, w: idem, *Dynamika sporu...*, s. 169–174.

26 Grzegorz Foryś, *Dynamika sporu...*, s. 173.

27 Pozostałe dwa związki wprost formułują chęć ograniczenia się do reprezentowania rolników, w tym NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych koncentruje się jedynie na osobach posiadających gospodarstwa indywidualne, tym samym nie włączając w swoje działania na przykład byłych pracowników PGR-ów.

28 *Powstaje ruch Samoobrona RP*, „Chłopska Droga” z 5 kwietnia 1992, s. 2.

29 Ibidem.

30 Zob. materiał na temat protestów: Polska Kronika Filmowa 1992, nr 37, https://35mm.online/vod/kroniki/polska-kronika-filmowa-92-37/, dostęp 15 listopada 2021.

31 W grudniu 1992 roku 26,5 procent mieszkańców Praszki było bezrobotnymi. Jak pisała dziennikarka „Gazety Wyborczej”: „Na 7 tysięcy mieszkańców 1860 nie ma pracy. Jednak Praszka nie znalazła się na rządowej liście gmin zagrożonych wysokim bezrobociem, ponieważ nie spełniała wszystkich wymaganych kryteriów. Obecność na tej liście daje wiele korzyści, m.in. pomoc finansową państwa. Praszka musi radzić sobie sama”. Jolanta Koral, *Miasto żyło z kamazów*, „Gazeta Wyborcza” z 4 grudnia 1992.

32 Cyt. za: Tomasz Kucharski, *Władze w proszku*, „Gazeta Wyborcza” z 6 sierpnia 1993.

33 Polska Kronika Filmowa 1993, nr 34, https://35mm.online/vod/kroniki/polska-kronika-filmowa-93-34/, dostęp 15 listopada 2021.

34 „Samoobrona jest przeciw anarchii, ale – zdaniem Leppera – tworzy ją sama władza nie przestrzegając umów społecznych”. Czap., *Protest i rozwaga*, „Chłopska Droga” z 5 lipca 1992, s. 2. „Przeciw naszej pokojowej, legalnej demonstracji władze skierowały 10 tysięcy uzbrojonych po zęby policjantów, ciężki sprzęt, a w tym pojazdy pancerne. Właśnie policja, a nie my, zablokowała drogi i to posłużyło za pretekst do brutalnej akcji, w trakcie której dziesiątki rolników pobito”. Cyt. Za: *Pancerki na chłopów. Andrzej Lepper dla „Chłopskiej Drogi”*, „Chłopska Droga” z 19 lipca 1992, s. 2.

35 Krzysztof Gorlach, *Nowe oblicze chłopstwa...*, s. 300.

36 Grażyna Musiałek, *Taczka Samoobronna*, „Gazeta Wyborcza” z 14 sierpnia 1993.

37 *Burmistrz na taczce*, „Gazeta Wyborcza” z 5 sierpnia 1993.

38 Charles Tilly, *The Contentious French. Four Centuries of Popular Struggle*, Belknap Press of Harvard University Press, London–Cambridge, Mass. 1986, s. 4.

39 Idem, *Contentious performances*, Cambridge University Press, Cambridge 2008, s. 11–12.

40 Joshua Clover, *Riot. Strike. Riot. The New Era of Uprisings*, Verso Books, London 2019, s. 78.

41 Krzysztof Gorlach, *Nowe oblicze chłopstwa...*, s. 296.

42 Nie ma tu miejsca na analizę współczesnych materiałów, warto jednak zauważyć, że wiele z opisanych niżej repertuarów kontestacji wykorzystywanych jest również przez dzisiejszy główny ruch protestu na wsi, czyli Agrounię.

43 Sławomir Sikorski, *Chłopska „insurekcja” na drogach*, „Chłopska Droga” z 7 lutego 1999, s. 2.

44 Badania OBOP przeprowadzane 8 i 9 kwietnia 1991 roku pokazywały stosunkowo duże poparcie dla protestów chłopskich – 60 procent ankietowanych przyznawało rolnikom rację w sporze z rządem, ponad połowa „uznawała, że chłopi nie mają wyjścia i bez względu na skuteczność muszą protestować”. Natomiast jedynie 36 procent popierało blokady dróg, a przeciwko było 57 procent. „Za blokadami jest ¾ chłopów, przeciw – większość pracowników umysłowych”. Zob. *Czy chłopi mają rację*, „Gazeta Wyborcza” z 29 kwietnia 1991. Badanie przeprowadzone w lutym 1999 roku pokazuje aż 96 procent poparcia dla protestów i 52 procent dla blokad dróg i przejść granicznych. 67 procent badanych „uważa, że policja nie powinna przywracać porządku na drogach”. Poparcie dla protestów spada wśród mieszkańców miast większych niż pół miliona mieszkańców (jedynie 26 procent poparcia dla protestów) oraz wśród osób lepiej wykształconych, co znakomicie pokazuje klasowy charakter stosunku do chłopskiego oporu. Zob. *O.K. Lepper*, „Gazeta Wyborcza” z 20 lutego 1999.

45 Według Grzegorza Forysia radykalizacja działań obydwu stron zachodzi zwłaszcza w drugiej fali protestów. W latach 1997–2001 „bezpośrednie relacje pomiędzy instytucjami państwa a protestującymi uległy zaostrzeniu, co wyrażało się dominującą rolą skrajnych i sięgających po przemoc działań, zarówno ze strony uczestników protestów, jak i ze strony państwa. Wskazywał na to istotny udział akcji protestacyjnych, w których państwo podejmowało interwencję, często używając przemocy. […] Rosła liczba zatrzymań i oraz spraw kierowanych na drogę sądową. […] Mniejszą rolę w rozwiązywaniu konfliktów odegrały negocjacje i mediacje”. Zob. Grzegorz Foryś, *Dynamika sporu…*, s. 219.

46 Sławomir Sikorski, *Chłopska „insurekcja” na drogach…* Przemocy wobec protestujących użyto również podczas wielu innych protestów, między innymi w Bartoszycach i Lubecku w 1999 roku.

47 Krystyna Naszkowska, *Blokada Samoobrony*, „Gazeta Wyborcza” z 20 czerwca 1992.

48 Jan Krauze, *Brony na szosach – kosy na sztorc*, „Chłopska Droga” z 31 stycznia 1999, s. 2.

49 Marcin Musiał, *Jak było na blokadzie*, „Gazeta Wyborcza Lublin” z 6 lutego 1999.

50 Kazimierz Pytko, *W przód i w tył*, „Nowa Wieś” 1992, nr 16–17, s. 4.

51 Joshua Clover nazywa nowe progresywne protesty społeczne „walką o cyrkulację”. Zob. Joshua Clover, *The Year in Struggles*, „Commune Mag” z 4 marca 2020, https://communemag.com/the-year-in-struggles/, dostęp 15 listopada 2021. Warto również w tym kontekście zwrócić uwagę na masowe protesty rolników w Indiach przeciwko ustawom deregulującym produkcję rolną, m.in. likwidującym ceny gwarantowane skupu. Podstawową techniką protestów, trwających od września 2020 roku, jest blokada autostrad, dróg oraz torów kolejowych, przede wszystkim tych prowadzących do dużych aglomeracji miejskich. Potestujący stworzyli również oddolną sieć wsparcia, budując tymczasowe "miasteczka", w których uprawia się żywność, gotuje i wydaje posiłki, naprawia i pierze ubrania, zapewnia naukę dzieciom protestujących. Zob. Anjana Pasricha, *Sikh Tradition of Communkty Kitchens Sustains India's Farmers' Protest*, "Voa News" z 14 grudnia 2020, https://www.voanews.com/a/south-central-asia_sikh-tradition-community-kitchens-sustains-indias-farmers-protest/6199553.html, dostęp 15 listopada 2021. 19 listopada Narendra Modi, prawicowy premier Indii, dopuścił możliwość wycofania się z uchwalonych we wrześniu 2020 roku ustaw, zob. Ashique Alit, *The Indian Farmers' Movement has Shattered Narendra Modi's Strongman Image*, "Jacobin" z 28 listopada 2021, https://jacobinmag.com/2021/11/indian-farmers-movement-neoliberal-farm-bills-modi-bjp, dostęp 30 listopada 2021.

52 Henryk Piekut, *Kto się boi Andrzeja Leppera*, „Nowa Wieś” 1992, nr 8, s. 5.

53 *Powinniśmy brać sprawy w swoje ręce. Rozmowa z Andrzejem Lepperem – rolnikiem, przewodniczącym Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona”*, „Chłopska Droga” z 14 czerwca 1992, s. 3.

54 Inną formą biernej obrony przed egzekucjami komorniczymi było ukrywanie maszyn i inwentarza żywego lub wynoszenie ich do sąsiadów. Zob. Cezariusz Papiernik, *Jedzie komornik – chowajmy maszyny!*, „Chłopska Droga” z 6 października 1991.

55 Zob. Polska Kronika Filmowa 1990, nr 11. Zob. także *„Biedna wieś – głodne miasto”*, „Chłopska Droga” z 25 marca 1990, s. 3.

56 Anna Turska, *Kartofle na betonie*, „Chłopska Droga” z 13 maja 1990, s. 1, 3.

57 „Do środka dostali się tylko nieliczni przedstawiciele prasy. Okupujący zapowiedzieli, że następnego dnia dziennikarzy będą wpuszczać po sprawdzeniu, co napisali w swojej gazecie”, czytamy w relacji z pierwszej okupacji Ministerstwa Rolnictwa w 1990 roku;

Krystyna Naszkowska, *Żądają decyzji, nie rozmów*, „Gazeta Wyborcza” z 28 czerwca 1990. Inny korespondent opisuje sceptycyzm rolników wobec reprezentowanego przez niego dziennika: „A, «Gazeta». Niech pan pisze, aby tylko prawdę – wita pan Krzysztof, rolnik gospodarujący na 20 hektarach. [...] Zjawia się Grzegorz Szeląg, szef siedleckiej Samoobrony. Sprawdza dowód osobisty, legitymację prasową. Chce, by zanotować niektóre żądania chłopów”; Marcin Musiał, *Jak było na blokadzie...*

58 Andrzej Albigowski, *Desperacja rolników*, „Chłopska Droga” z 15 września 1991, s. 3.

59 Hasło „Żywią i bronią” zostało przyjęte jako tytuł pisma NSZZ RI „Solidarność”, które wychodziło w drugim obiegu w latach 80.

60 Anna Turska, *Kartofle na betonie...*

61 Tamże.

62 Tamże.

63 O nieopłacalności produkcji rolnej opowiadają rolnicy między innymi w Polskiej Kronice Filmowej poświęconej strajkowi okupacyjnemu rolników w Zamościu: Polska Kronika Filmowa 1991, nr 39, https://35mm.online/vod/kroniki/polska-kronika-filmowa-91-39/, dostęp 15 listopada 2021.

64 Nicholas Mirzoeff, *Jak zobaczyć świat*, przeł. Ł. Zaremba, Karakter–Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Kraków–Warszawa 2016, s. 300.

65 Nie ma tu miejsca na porównania, ale jest to ton diametralnie różny od tego uruchamianego przez obrazy produkowane przez NSZZ RI „Solidarność” w latach 80.

66 Chodzi mi rzecz jasna o uwagi Marksa na temat francuskiego drobnego chłopstwa, które nie może stać się „klasą społeczną dla siebie”, a więc również zorganizowanym podmiotem politycznym. Zob. Karol Marks, *Osiemnasty brumaire'a Ludwika Bonaparte*, Książka i Wiedza, Warszawa 1975.

67 Symbolika patriotyczna była trwałym elementem protestów zarówno chłopskich, jak i robotniczych okresu transformacji. Można ją interpretować zarówno jako kontynuację estetyki „Solidarności” lat 80., chęć podkreślenia przynależności do wspólnoty narodowej oraz – co istotne zwłaszcza w przypadku oporu rolników – sprzeciw wobec sprzedaży terenów i przedsiębiorstw rolnych zagranicznym przedsiębiorcom i korporacjom. Strach przed zagranicznym kapitałem – w prasie wiejskiej opisywanym stereotypowo jako „Niemiec, który wszystko wykupi” – znacząco organizuje wyobraźnię wspólnot wiejskich w pierwszym okresie transformacji.

68 Na temat przemocy organizującej relacje społeczne na wsi pańszczyźnianej zob. Kacper Pobłocki, *Chamstwo*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021.

69 O wiejskich rytuałach obchodzenia się z kukłą Judasza podczas obchodów wielkanocnych zob. Joanna Tokarska-Bakir, *„Wieszanie Judasza”, czyli tematy żydowskie dzisiaj*, w: eadem, *Rzeczy mgliste*, Pogranicze, Sejny 2004, s. 81–85. W analizowanych materiałach wizualnych (kilka tysięcy fotografii, dwadzieścia kilka materiałów filmowych, kilkadziesiąt rysunków satyrycznych) – które z pewnością nie wyczerpywały wszystkich materiałów przedstawiających chłopski ruch protestu, stanowiły jednak pokaźną część tego zbioru – znaleźliśmy dwa przykłady posługiwania się retoryką antysemicką, oba pochodzące z niewielkich demonstracji zorganizowanych w drugiej fali protestu. Podczas protestu w 2000 roku wydrukowany na kartce A4 stereotypowy wizerunek ortodoksyjnego Żyda podpisano hasłem: „Złodzieje”, na transparencie z 2005 roku protestujący napisali: „Żydowski rząd i susza rolników wykrusza”.

70 Cytat z Jana Pawła II widoczny jest na wielu fotografiach konferencji prasowych. Tablica z cytatem wisiała również w siedzibie partii, stając się tłem wielu fotograficznych portretów działaczy „Samoobrony”, w tym Renaty Beger, Danuty Hojarskiej oraz Bolesława Borysiuka.

71 Ulotka ZZR „Samoobrona” Regionu Olsztyńskiego głosiła: „Kapitalizm nie jest systemem wiecznym. Ustąpić on musi nowym koncepcjom stosunków międzyludzkich, nowej ekologicznej moralności. Nowa epoka postkapitalistyczna już się rodzi”. Cyt. za Mateusz Piskorski, *Samoobrona RP...*, s. 262. Również rozmowy z Andrzejem Lepperem pełne są treści antykapitalistycznych, powtarzanych przez całą dekadę trwania protestu. Na temat charakteru ideologicznego programu Samoobrony zob. także Jarosław Tomasiewicz, *Narodziny, wzlot i upadek Anteusza. W piątą rocznicę śmierci Andrzeja Leppera*, „Nowy Obywatel” 2016, t. 73, nr 22, https://nowyobywatel.pl/2017/01/17/narodziny-wzlot-i-upadek-anteusza-w-piata-rocznice-smierci-andrzeja-leppera/, dostęp 15 listopada 2021.

72 Ulotka ZZR „Samoobrona” Regionu Olsztyńskiego.